

Po premierze

665 „FEDORA”

Po kilkudziesięciu latach nieobecności w Polsce pojawiła się na scenie stołecznego Teatru Wielkiego „Fedora” **Umberto Giordano**. Ta opera od kilkunastu lat przeżywa swoisty renesans i można ją spotkać w repertuarach teatrów operowych Londynu, Wiednia, Zurichu, Berlina, Budapesztu i wszędzie przyjmowana jest z zainteresowaniem. Okazuje się bowiem, że zwarte, dobrze skonstruowane libretto (ale mało prawdopodobne w swojej treści), piękna muzyka i partie wokalne dające solistom duże pole do popisu, obroniły się przed działaniem czasu i nadal wznoszą.

W warszawskiej inscenizacji „Fedory” (premiera 25 i 27 marca) na pierwszy plan wysuwają się plastyczna uroda. Piękna, stylowa, utrzymana w dobrej kolorystyce scenografia **Mariusza Chwedeżuka** i równie piękne kostiumy (szczególnie Fedory) autorstwa **Xymeny Zaniewskiej** nadają spektaklowi atmosferę i nasilają. Premierowa publiczność nagrodziła oklaskami scenografię do II aktu – sielankowy (meco – cukierkowy) szwajcarski krajobraz tworzący doskonały kontrast punkt do dramatycznego finału.

Reżyser **Piotr Szulca** różnił spektakl tradycyjnie w dobrym tego słowa znaczeniu – czytelnie i bez zbędnych ekstrawagancji. Konstrukcja obrazu scenicznego wywodzi się total z muzyki i jest jej podporządkowana, co dowodzi dobrego zrozumienia istoty opery.

Strona muzyczna spektaklu. Niestety, tutaj nie do końca zostałem przekonany o trafności obsa-

dy – piszę o II premierze. „Każdorazowy zestaw solistów wykonujących to przedstawienie powinien legitymować się równie świetnymi możliwościami aktorskimi, co kunsztem wokalnym. Przekonamy się, że takich artystów mamy także w Teatrze Wielkim” – napisał w programie do „Fedory” dyrektor **Sławomir Pietras**. W historii tej opery po jej trudnej tytułowej drodze sięgają z powodzeniem:

Maria Jeritza,
Janina Korpalewicz-Jawłowska,
Maria Cebas,
Ewa Marton,
a ostatnio – na wet. Kierownictwo muzyczne sprawuje świetnie dynamiczny jak zwykle **Jose Maria Florencio Junior**.



Joanna Cortes i Bogusław Marka w II akcie „Fedory”

czaj Kariera legendarny **Enrico Caruso**, a ostatnio śpiewają ją **Plácido Domingo** i **Jose Carreras**. W Warszawie dotychczas partię Fedory śpiewały w cztery: **Monika Chabros**, **Joanna Cortes** (śpiewała I premierę), **Ewa Łżykowska** i **Barbara Rusin-Knap**, zaś partię Lorisę przygotowali: **Sylwester Kosteci**, **Bogusław Marka** (śpiewał I premierę) oraz **Ryszard Wroblewski**. Pozostałe role miał również podjąć obsada II premierę – 27 marca, śpiewali: **E. Łżykowska** i **R. Wroblewski**. Wykonali swoje partie przyzwolcie, nie osiągając jednak wyżyn kreacji wokalnych i aktorskich. Bliższa była temu co

prawda **E. Łżykowska**, która w scenach pisania listu (donosu) do szefa policji oraz kiedy dowiaduje się, że jej były narzeczony hrabia Włodzimierz (zginął w tajemniczych okolicznościach na początku akcji) miał kochankę (żonę Lorisę) i zamierzał ją poślubić tylko ze względu na majątek, dała popis możliwości aktorskich. Podobnie w finale, gdzie jej prawie mówione kwestie w scenie śmierci budziły dreszcz emocji i pewnie niejedna pani uroniła w tym momencie łzę współczucia.

Świetnym głosem zaimponował **Krzysztof Borysiewicz** jako hrabia de Sinex, a rozczarowała, szczególnie w II akcie **Teresa Krajewska** w roli hrabiny Suchriew.

Kierownictwo muzyczne sprawuje świetnie dynamiczny jak zwykle **Jose Maria Florencio Junior**.

Na zakończenie autentyczna sensacja – warszawski Teatr Wielki

dysonuje wreszcie zapowiadany już przez dyr. Pietrasa specjalnym ekranem do wyświetlania polskiego przekładu libretta. Zainstalowany on został nad sceną w ten sposób, że można swobodnie obserwować akcję sceniczną i czytać tekst.

Co prawda płata on jeszcze sporo ligi, ale należy mieć nadzieję, że już wkrótce zostanie opanowany przez obsługę. Premiera „Fedory” była pierwszą z zastosowaniem tego ekranu.

ADAM CZOPEK